

Kolejnym krokiem w naszym rozważaniu tematu roku jest pytanie o wyjście do ludzi młodych. Możemy i powinniśmy w słowach „Młodzi w Kościele” widzieć każdego, niezależnie od wieku. Możemy i powinniśmy pytać o naszą świeżość wiary, dynamizm, gotowość do wzrastania i stawiania sobie wymagań... Jednak nie można zapomnieć, że podstawowy wymiar hasła roku należy widzieć bardzo konkretnie i dosłownie: co możemy zrobić, by ludzie młodzi wiekiem stali się żywą częścią Kościoła?

To pytanie o nasze zaangażowanie w dzieło ewangelizowania młodych, dzielenie się swoją wiarą, by dotrzeć o tych, którzy jeszcze nie spotkali Jezusa „twarzą w twarz”.

Wielkopostne dni wspólnoty będą koncentrować się wokół pytania o naszą gotowość do dzielenia się wiarą i o drogi dotarcia do tych, którzy jeszcze jej w pełni nie znają.

WIELKOPOSTNY CYKL DNI WSPÓLNOTY

TEMAT: ZAPROSIĆ NA DROGĘ W SŁUŻBIE EWANGELIZACJI

DZIEŃ WSPÓLNOTY MODERATORÓW I ODPOWIEDZIALNYCH EWANGELIZACJA „W PRZEDSIONKU”

Zawiązanie wspólnoty

Liturgia Godzin (adekwatna do pory dnia)

Katecheza

Jeśli to możliwe, warto odtworzyć nagranie z 43 Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie: Jacek Dudzic – Ewangelizacja „w przedsionku”, szczególnie fragment od 4:30 do 37:56 (https://www.youtube.com/watch?v=tM8u7hAxpIM&list=PLXn-kMAHIN6FH6nKKBKso_1c-rEZFZgZU0&index=2&t=607s)

W przeciwnym wypadku można na tej podstawie wygłosić katechezę (por. załącznik 1):

- Mimo wszystkich poszerzonych znaczeń mamy w świadomości, że jedną z podstawowych inspiracji dla tematu roku jest pragnienie i potrzeba, by trafić z Ewangelią do ludzi młodych – bezpośrednio i dosłownie. Nawrócenie pastoralne, a więc mówiąc krótko odchodzenie od duszpasterstwa zachowawczego i skierowanie się do tych, których nie ma w Kościele, to jedno z podstawowych wyzwań naszych czasów.
- „Ewangelizacja w przedsionku” jako zaniesienie Ewangelii tym, którzy dotknęli rzeczywistości wiary (przez katechezę szkolną, mniej lub bardziej regularne praktyki religijne, jak modlitwa, udział w Eucharystii – czasami jedynie z okazji najważniejszych świąt bądź też przyjmowanie sakramentów – szczególnie chrzest dzieci, I Komunia czy sakrament małżeństwa), ale nie doświadczyli bliskości Jezusa, głębi wiary. O co szczególnie trzeba zadbać?
 - Nauczenie się języka przedsionka – mówienie o tym i w ten sposób, jaki jest bliskich ich doświadczeniom, wrażliwości, zainteresowaniom...
 - Poznanie ludzi, do których się kierujemy, ich obaw, nadziei, zainteresowań, planów, osobowości...
 - Wytrwałość i modlitwa
 - Formacja ewangelizatorów, by działania były rzeczywiście zakorzenione w Jezusie i adekwatne do potrzeb

Namiot spotkania

J 10,11-16

Spotkanie w grupie – dzielenie oparte na poniższych pytaniach

Cel: dzielenie się doświadczeniem „ewangelizacji w przedsionku”.

- Gdzie są moje „przedsionki”, gdzie spotykam tych ludzi? W jaki sposób ich poznaję? Na ile pomaga szkoła, przygotowanie do sakramentów, inne posługi – czy jest to jedynie okazja, żeby coś podać, czy też żeby poznać, zrozumieć, zbudować więzi?
- Czy przypominam sobie jakiegoś konkretnego „człowieka z przedsionka”, którego udało się zaprosić do przyjaźni z Jezusem? Jak to się odbyło?
- Jak dbam o to, żeby wspólnota, w której jestem moderatorem, była otwarta? Na ile się to udaje?

Modlitwa

Za tych, którzy są „w przedsionku” i do których jesteśmy szczególnie posłani: spontaniczne wezwania, a następnie rozważenie tajemnicy różańca: głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia.

DZIEŃ WSPÓLNOTY ANIMATORÓW I DIAKONII

ANIMATOR – CZŁOWIEK, KTÓRY ŚWIADCZY

1 Zawiązanie wspólnoty

2 Modlitwa

Wezwanie Ducha Świętego – śpiew, modlitwa spontaniczna.

3 Katecheza (z elementem praktycznym)

Prowadzenie tego punktu warto zaproponować przedstawicielom Diakonii Ewangelizacji.

- Wielki Nakaz Misyjny – przypomnienie, że głoszenie Ewangelii jest jednym z podstawowych wymiarów wiary: nie da się zostawić go na marginesie
- Przypomnienie pojęcia nawrócenia pastoralnego: przywołuje je Papież Franciszek w adhortacji *Evangellii gaudium*, a więc już 5 ponad lat temu, powołując się na Dokument z Aparecidy z 2007 roku (por. *Evangellii gaudium* 25-33). Chodzi o każdego z nas z osobna, ale też o wspólnoty, struktury... Nie można koncentrować się na konserwowaniu tego, co jest. Trzeba wyjścia misyjnego, niepokoju i troski o tych, których z nami nie ma...
- Wiele razy już podejmowaliśmy temat ewangelizacji. Na ile nasze wspólnoty są do niej gotowe? Na ile my jesteśmy? Nasze wspólnoty, kręgi...
- Ważna uwaga: nie należy czekać z dzieleniem się wiarą do czasu, gdy zakończymy formację. Już na I stopniu ONŻ są przewidziane wyprawy ewangelizacyjne. Na ile je realizujemy? Na ile my – animatorzy – jesteśmy do nich przekonani?
- Podstawowym narzędziem w dziele ewangelizacji jest świadectwo. Każdy z nas, animatorów, powinien być gotowy zawsze i wszędzie, żeby podzielić się swoim świadectwem. W czasie tego Dnia Wspólnoty chcemy raz jeszcze (mam nadzieję, że nie pierwszy...) zatrzymać się przy pytaniu o jego kształt.
- W tym miejscu proponujemy poprowadzenie części praktycznej wg materiałów: *Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji. Podręcznik dla prowadzących*, s. 53-58 (por. załącznik 2):
 - Przedstawienie zasadniczych założeń, typów, cech i części świadectwa; według uznania można krótko nawiązać do części „Metoda ewangelizacji indywidualnej”.
 - Modlitwa do Ducha Świętego – żeby nasze świadectwa, które sobie nawzajem wygłosimy, nie były tylko ćwiczeniem, ale żeby były prawdziwym dzieleniem się wiarą w Jego mocy.
 - Dzielimy uczestników na pary. Warto, by nie tworzyły ich osoby, które się dobrze znają. Następnie jeden z nich dzieli się swoim świadectwem, drugi słucha i wynotowuje punkty (ze zwróceniem uwagi na elementy: przed spotkaniem z Chrystusem, spotkanie, po spotkaniu, zachęta), po czym oddaje notatki głoszącemu. Następnie role się

odwracają. Jeśli któryś z uczestników ma już dobrze przygotowane świadectwo nie ma konieczności notowania, niemniej świadectwem zawsze warto się dzielić...

- Niech to, co powiedzieliśmy, będzie dla nas zachętą do doskonalenia naszych świadectw.
- Zadanie: w najbliższym tygodniu znaleźć choć jedną okazję, by podzielić się swoim świadectwem.

4 Namiot spotkania

Łk 11,8-9.11-12

5 Eucharystia

6 Sprawy bieżące

7 Agapa

REJONOWY DZIEŃ WSPÓLNOTY RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

ŚWIADECTWO – CODZIENNOŚĆ UCZNIA PANA

Zawiązanie wspólnoty

Przywitanie poszczególnych wspólnot

Modlitwa

Katecheza wprowadzająca w temat Dnia Wspólnoty

- Ewangelizacja jest stale aktualnym zadaniem, przed którym stajemy. Nie jest przypadkiem, że każdego roku w naszej refleksji bardzo mocno wraca ona jako zadanie i wyzwanie dla każdego z nas.
- Wezwanie stale aktualne: analiza tekstu wielkiego nakazu (F. Blachnicki, Uwierzyliśmy miłości i o niej świadczymy, Kraków 2008, s. 69-77 – załącznik 3).

Spotkanie w grupie

W zależności od specyfiki zgromadzonych można przeprowadzić spotkanie wspólne – rekomendowane dla wszystkich, lub też osobne dla Oazy Rodzin (wg drugiej propozycji) – gdyby zaistniał problem z realizacją wspólnego.

Pierwsza wersja ukazuje perspektywy ewangelizacji w miejscach, gdzie się znajdujemy, druga – kwestię ukierunkowania dorosłych na ewangelizowanie młodzieży.

Cel: ukazanie praktycznego wymiaru świadectwa życia w służbie ewangelizacji

Propozycja rekomendowania dla wszystkich:

Dzielimy wszystkich na dość duże grupy (20-30) osób. W każdej grupie będzie potrzebny animator, który wprowadzi w pracę, a następnie ją podsumuje.

1. Modlitwa o światło Ducha Świętego
2. Podsumowanie katechezy na podstawie Mt 28,16-20. W czasie spotkania zatrzymamy się przy pytaniu, jak podjąć go w praktyce?
3. Papież mówił do nas w czasie Światowych Dni Młodzieży:

Zawsze głębokie wrażenie budzi siła „tak” Maryi, młodej kobiety. Siła tego „niech mi się stanie”, jakie powiedziała aniołowi. To było coś innego niż bierna lub zrezygnowana akceptacja. Maryja nie знаła tego wyrażenia: widzimy, co się dzieje. Była zdecydowana, zrozumiała, o co chodziło i powiedziała „tak”, nie wykrzykując słów. To było coś znacznie więcej, coś innego. Było to „tak” osób, które chcą się zaangażować i podjąć ryzyko, które chcą postawić wszystko na jedną szalę, bez innych gwarancji, niż pewność, że niosą obietnicę. I pytam każdego z was: czy czujecie się tymi, którzy niosą obietnicę? Jaką obietnicę niosę w sercu, aby ją nieść dalej? Maryja, niewątpliwie miała trudną misję, ale trudności nie były powodem, by powiedzieć „nie”. Z pewnością jawiły się

komplikacje, ale nie były to te same komplikacje, które pojawiają się, gdy paraliżuje nas tchórzostwo z powodu braku wcześniej zapewnionej jasności i bezpieczeństwa. Maryja nie kupiła ubezpieczenia na życie! Maria się zaangażowała, i dlatego jest silna, dlatego jest wpływową, jest osobą wpływową Boga! „Tak” i chęć służenia były silniejsze, niż wątpliwości i trudności.

Też jesteśmy wezwani do „niesienia obietnicy” i do „bycia wpływowymi”. Jak to mamy rozumieć?

4. Dzielimy grupę na zespoły 2-4 osób. Każdy z nich dostaje kartkę i zadanie: napisać w punktach po czym poznać ucznia Jezusa w różnych sytuacjach. Przykładowo (można dowolnie modyfikować):
 1. w szkole / na uczelni
 2. na koncercie
 3. na boisku (do wyboru – kibic lub zawodnik)
 4. w miejscu pracy
 5. w internecie
 6. w czasie wakacji (w czasie wolnym)
 7. w czasie wycieczki szkolnej / ze znajomymi
 8. na urodzinach
 9. na spotkaniu rodzinnym
 10. w niedzielę
 11. w sklepie.

Na wykonanie zadania dajemy ok. 5-10 minut – ważne, żeby nie przedłużyć tej części, ale też żeby poszukać odpowiedzi.

5. Poszczególne grupy prezentują swoje pomysły, wszyscy odnoszą się do nich.

Uwaga!

1. Ważne, żeby nie popadać w skrajności: z jednej strony w zachowania, które byłyby przesadne, z drugiej – w podejście, które zupełnie rezygnuje ze świadectwa.
 2. Dobrze jest dostrzec, że punktem wyjście nie są jakieś wyszukane gesty, ale postawa otwartości i miłości względem otaczających nas ludzi.
 3. Szczególnie w razie wątpliwości warto pytać: czy tak faktycznie robicie?
 4. Wniosek, jaki powinien się pojawić: jako uczeń Jezusa powinienem być gotowy, żeby się różnić od innych, ale nie mam stać się dziwakiem.
6. Podsumowanie

„Bycie wpływowym” (o czym była mowa wyżej) nie oznacza, że mamy na siłę się wyróżniać, ale że jesteśmy gotowi odpowiedzieć Bogu: „Tak, niech mi się stanie...”. Z tego

będzie też wynikała gotowość do świadectwa – w każdej sytuacji i w każdym czasie, prostego i naturalnego.

7. Postanowienie: zaświadczę konkretnie i świadomie moim czynem w jednej z omówionych sytuacji
8. Modlitwa: Ps 117.

Propozycja alternatywna dla Domowego Kościoła (oraz Oaz Dorosłych – wtedy należ lekko zmodyfikować):

Jeśli to możliwe, warto uczestnikom rozdać omawiane teksty – łatwiej będzie się odnieść do ich treści

1. Modlitwa
2. Z przemówienia Papieża Franciszka w czasie czuwania modlitewnego 26 stycznia na Polu Jana Pawła II (Metro Park) w Panamie.

Pamiętam, że kiedy pewnego razu, gdy rozmawiałem z kilkoma osobami młodymi, ktoś mnie zapytał: „Dlaczego dzisiaj wielu młodych nie pyta, czy Bóg istnieje, lub trudno im jest w Niego uwierzyć i unikają zaangażowania w życie?”. Odpowiedziałem: „A wy, co o tym myślicie?”. Wśród odpowiedzi, które pojawiły się w rozmowie, pamiętam o jednej, która poruszyła moje serce i ma związek z doświadczeniem, którym podzielił się Alfredo: „Ojcie, wielu z nich czuje, iż stopniowo przestali istnieć dla innych, często czują się niewidzialni”. Wielu młodych ludzi odczuwa, że przestali istnieć dla innych, dla rodziny, dla społeczeństwa, dla wspólnoty ... a potem, wiele razy, czują się niewidzialni. Jest to kultura porzucenia i braku zainteresowania. Nie mówię, że wszyscy, ale wielu czuje, iż nie mają wiele lub nic do dania, ponieważ nie mają rzeczywistych przestrzeni, z których wychodząc można by się poczuć wezwanymi. Jak pomyślą, że Bóg istnieje, jeśli oni sami, ci młodzi od dawna przestali istnieć dla swoich braci i dla społeczeństwa? W ten sposób pobudzamy ich, by nie patrzyli w przyszłość i padali ofiarą jakichkolwiek narkotyków, wszystkiego, co ich niszczy. Możemy zadać sobie pytanie: co czynię z młodymi ludźmi, których widzę? Czy ich krytykuję, czy może mnie nie interesują? Czy im pomagam, czy też mnie nie interesują? Czy to prawda, że dla mnie od dawna przestali istnieć?

Słowa Papieża, mimo że wypowiedziane wobec młodych, są skierowane do dorosłych. I trzeba, byśmy wzięli je sobie do serca, bo czasem zbyt łatwo powiedzieć, że do młodych powinni iść młodzi, że to nie nasza rola...

A więc jaka jest nasza odpowiedź na postawione przez Papieża pytania?

3. Z przemówienia Papieża Franciszka w czasie czuwania modlitewnego 26 stycznia na Polu Jana Pawła II (Metro Park) w Panamie.

Podsumowuję to w czterech słowach „bez”, z powodu których nasze życie nie ma korzeni i wysycha: bez pracy, bez edukacji, bez wspólnoty, bez rodziny. To jest życie bez korzeni. Bez pracy, bez edukacji, bez wspólnoty i bez rodziny. Te cztery „bez” zabijają. (...) To jest pytanie, które my starsi musimy sobie postawić, my dorośli tutaj obecni, co więcej jest to pytanie, jakie wy musicie sobie postawić, jakie wy młodzi musicie postawić nam dorosłym, a my mamy obowiązek, żeby wam odpowiedzieć: jakie korzenie wam dajemy, jakie dajemy wam podstawy, abyście się budowali

jako osoby? (...) Dorosłych, którzy tutaj są, i tych, którzy nas widzą, pytam: co robicie, aby zrodzić przyszłość, pragnienie przyszłości w ludziach młodych dnia dzisiejszego? Czy jesteś zdolny, by walczyć by mieli edukację, pracę, rodzinę, wspólnotę? Niech każdy z nas dorosłych odpowie w swoim sercu.

Papież wzywa, byśmy zadbali o :”korzenie” dla młodych: pracę, edukację, wspólnotę, rodzinę. Wydaje się, że dla członków Domowego Kościoła szczególnie mocno brzmi ten ostatni element. Na ile więc mamy świadomość, że jako Krąg i jako rodzina jesteśmy wezwani do ewangelizowania w prosty, codzienny sposób?

Czy przypominamy sobie konkretne sytuacje, kiedy sama nasza postawa, styl bycia, życie wiarą stały się dla kogoś świadectwem?

Na ile mamy poczucie, że nasze trwanie i formacja w Domowym Kościele mogą być dla młodych (i nie tylko młodych) świadectwem, daniem korzeni?

4. Podsumowanie:

Bardzo często to, co wydaje się nam naturalne, zwyczajne, może być dla młodych ludzi znaczącym świadectwem. Warto szukać możliwości, by dzielić się tym, czym żyjemy. Najpierw dostrzeganie młodych, wyciągnięcie ich ze „strefy niewidzialności”, a następnie dwanie im korzeni, choćby przez świadectwo naszego życia rodzinnego, to ważne działania przygotowujące pole pod przyjęcie Ewangelii.

5. Modlitwa

Godzina świadectwa

Wskazane byłyby 2 świadectwa: jedno dotyczące świadectwa słowa (np. ewangelizacja uliczna lub po domach) oraz drugie, związane z wyraźnym świadectwem życia.

Namiot spotkania

Z przemówienia Papieża Franciszka w czasie czuwania modlitewnego 26 stycznia na Polu Jana Pawła II (Metro Park) w Panamie:

Powiedzenie Panu „tak” to odwaga, by przyjąć życie takim, jakim jest, wraz z całą jego kruchością i małością, a często nawet ze wszystkimi jego sprzecznościami i brakiem sensu (...). Oznacza przyjęcie naszej ojczyzny, naszych rodzin, naszych przyjaciół, takich, jakimi są, także z ich słabościami i małostkowością. Przyjęcie życia ukazuje się także, kiedy akceptujemy to wszystko, co nie jest doskonałe, to wszystko, co nie jest czyste ani przefiltrowane, ale tym niemniej warte jest miłości. Czy ktoś z tego powodu, że jest niepełnosprawny lub wrażliwy, nie jest godny miłości? Pytam was: czy niepełnosprawny, niepełnosprawna, osoba krucha zasługuje na miłość? (...) Kolejne pytanie, zobaczymy, jak odpowiecie. Czy ktoś, kto jest cudzoziemcem, jest chory czy w więzieniu, nie jest godny miłości? (...) Tak czynił Jezus: wziął w ramiona trędowatego, ślepcę i paralytyka, objął faryzeusza i grzesznika. Objął łotra na krzyżu, a nawet uściskał i przebaczył nawet tym, którzy Go krzyżowali.

Dlaczego? Ponieważ tylko to, co się miłuje może być zbawione. Nie możesz ocalić osoby, nie możesz uratować sytuacji, jeśli jej nie kochasz. Tylko to, co kochasz, można uratować. (...) Z tego

względu jesteśmy zbawieni przez Jezusa: ponieważ nas kocha i tej miłości nie może się oprzeć. Niezależnie od tego co byśmy Jemu uczynili, On nas kocha i zbawia.

Eucharystia

Agapa

Załącznik 1

Jacek Dudzic, *Ewangelizacja w przedsionku (fragmenty)*¹

Na początek

Będę się dzielił z wami czymś, co nazywam ewangelizacją przedsionków Kościoła, a czynię to z dwóch powodów:

- sam kiedyś byłem w takim przedsionku
- przez ponad 20 lat prowadziłem ewangelizację „w przedsionku Kościoła”.

Mam zatem spojrzenie z obu stron.

Chciałbym zacząć od fragmentu z Biblii, który mnie zawsze inspiruje, kiedy go słyszę, czytam, rozważam; inspiruje mnie do ewangelizacji. Jest to fragment z Dziejów Apostolskich: „Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca” – są to słuchacze, którzy w dzień Pięćdziesiątnicy zbiegli się, by posłuchać pierwszego kazania Piotra, pierwszej mowy ewangelizacyjnej, pierwszego kerygmatu. Ale kazanie to było poprzedzone takim wydarzeniem, że apostołowie wybiegli z Wieczernika, gdzie się chowali wcześniej, i zaczęli – jak to mówi Łukasz – mówić innymi językami. Ludzie zgromadzeni wtedy w Jerozolimie słyszeli ich mówiących w ich własnych językach, ogłaszających wielkie dzieła Boże; potem zaś wyszedł Piotr i zaczął te wielkie dzieła Boże tłumaczyć. Ludzie nie zawsze muszą od razu wszystko rozumieć, czasem za szybko tłumaczymy... Ludzie muszą najpierw usłyszeć wielkie dzieła Boga.

Piotr im tłumaczy, co się stało i co się dzieje. **„Przejęli się do głębi serca”**, ale dalej nie wiedzieli, co mają robić. „«Cóż mamy czynić, bracia?» Zapytali Piotra i pozostałych Apostołów. «Nawróćcie się» powiedział do nich Piotr «i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, **a weźmiecie w darze Ducha Świętego**»”. Musimy zrozumieć ten moment: to była chwila po tym, gdy apostołowie i wszyscy zgromadzeni w Wieczerniku w nowy sposób – bo przecież Jezus tchnął w nich Ducha Świętego już wcześniej – na nowo doświadczyli obecności Ducha Świętego. To było **świeże doświadczenie**, a zatem uczniowie wybiegli, by podzielić się nim. Świeże doświadczenie przemawia głęboko do serca, nie „odgrzewane kotlety” sprzed 15 lat. Nie dzielę się tym, co przeżyłem kiedyś, ale tym, co przeżywam **teraz**.

Co się dzieje dalej? Piotr mówi do nich „**«Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz»**” (Dz 2, 37-39). Piotr ogłasza ludziom obietnicę – obietnicę daru Ducha Świętego. Mówi im: „Gdy się nawrócicie, gdy się ochrzcie w imię Jezusa, otrzymacie to, co my. Wierzmy w to, bo jest to obietnica: dla was, dla dzieci waszych i dla wszystkich, którzy są daleko”. Dla wszystkich.

Przedsionek

Z punktu widzenia architektonicznego kościół nie jest budynkiem, do którego wchodzi się z ulicy. Nie wiem, czy jest taki kościół na świecie, do którego wchodzi się z ulicy – chyba że bocznym wejściem. Zazwyczaj najpierw wchodzi się do przedsionka kościoła. Jak wiecie, [w Polsce] przedsionki kościoła w niedzielne przedpołudnia są bardzo zatłoczone. Sporo ludzi stoi w przedsionku, choć jest tam bardzo zimno. Jest to manifestacja tego, z czym mamy do czynienia w realnym życiu.

Przedsionek to „pomieszczenie pomiędzy wejściem a wnętrzem. Jego zadaniem jest przede wszystkim wyrównanie różnicy temperatur panujących, zwłaszcza zimą, na zewnątrz budynku i w jego wnętrzu, w celu ochrony ciepła” (Wikipedia). Czy tym nie jest preewangelizacja i ewangelizacja – wyrównywaniem temperatury serca?

Mamy też coś takiego jak przedsionek serca – to w sumie bardzo ciekawe – jest to jedna z dwóch cienkościennych jam serca. Nawet do serca człowieka jest przedsionek.

Przedsionek to coś pomiędzy obszarem zewnętrznym, a sercem tego, kim jesteśmy i w czym jesteśmy. Są ludzie, którzy spędzają lata swojego życia w przedsionku. Nie zaznali ciepła, nie

1 Całość referatu można znaleźć w Teczce roku: Młodzi w Kościele. Referaty z 43 Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, s. 3-21, Kraków 2018.

doświadczyli żywego Kościoła – pewnie jak było zaproszenie na katechezy, rekolekcje, spotkania, to nawet go nie usłyszeli, bo głośniki w przedsionkach czasem szwankują. Kiedyś byłem w parafii, w której złodziej ukradł głośnik z przedsionka – ludzie tam stali i nie słyszeli nic z mszy św., widzieli tylko przez szybę, jak ludzie w kościele klękają, wstają, jak ksiądz rozkłada ręce – ale nic nie słyszeli, bo drzwi były dość szczelne, by utrzymać temperaturę wewnątrz. I czasem tak jest w życiu ludzi, że ich głośnik został im wykradzony – „złodziej przychodzi po to, żeby kraść, zabijać i niszczyć” (J 10, 10 a) Nie dziw się, że złodziej przychodzi kraść głośnik z przedsionka a nie z nawy głównej, bo ci z nawy głównej i tak usłyszą, ale ci z przedsionka nic nie usłyszą.

Ci ludzie, którzy są w przedsionku – mówiąc bardzo symbolicznie – ludzie, którzy przychodzą do kościoła rzadko, którzy stoją gdzieś tam z tyłu, którzy w ogóle nie przychodzą – może przychodzą tu tylko ich bliscy – oni są najważniejszym kręgiem nowej ewangelizacji. Jezus nie powołał nas do tego, byśmy byli dzisiaj bardziej pobożni, niż byliśmy wczoraj. On nas powołał do tego, byśmy wyszli i świadczyli o jego śmierci i zmartwychwstaniu. Pewien kapłan powiedział kiedyś, że Bóg nas nie powołał do tego, byśmy mieli dobre życie, ale byśmy mieli radykalne życie.

W cytowanym fragmencie Dziejów Apostolskich Piotr mówi o obietnicy Ducha Świętego. To była pierwsza i podstawowa obietnica, jaką się dzielono z innymi. Apostołowie wtedy niewiele jeszcze wiedzieli, nie było katedr teologicznych; Piotr robił, co mu do głowy przychodziło, gdy przechodził koło chorego, kładł na nim ręce... to był prosty człowiek. Potrzebujemy tej prostoty w sercu.

To jest obietnica dla wszystkich – dla tych, co są blisko, i dla tych, którzy są daleko. Potraktuj to alegorycznie. Piotr wskazuje, że to obietnica dla tych, którzy są blisko – twoich bliskich, ale też dla tych, którzy są daleko, w przedsionku, na marginesie.

My nie możemy pójść do wszystkich. Jezus powołał najpierw dwunastu, potem siedemdziesięciu dwóch, a potem ukazał się jeszcze czterystu – bo spodobało się Bogu zbawić świat przez głupstwo głoszenia słowa (por. 1 Kor 1, 21). Bóg potrzebuje świadków. Taka kongregacja to wspaniały czas, by odnowić w sobie tożsamość świadka. W 2. Liście do Tymoteusza 2, 2 czytamy: „To, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków...” – czasem, aby ktoś się nawrócił, musi to usłyszeć za pośrednictwem wielu świadków, dlatego Bóg potrzebuje każdego z nas, niezależnie ile masz lat, zawsze będzie Cię potrzebował, tu nie ma emerytury; Bóg chce dotrzeć do ludzi za pośrednictwem wielu świadków. Paweł mówi dalej tak: „...przekaż zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać innych”; to jest wspaniały proces czynienia uczniów.

Historia Jacka, który był w przedsionku kościoła

Nigdy nie byłem przesadnie wierzący, ani tym bardziej przesadnie praktykujący. Nie było w sumie czego praktykować oprócz tradycyjnej religijności. Do momentu aż skończyłem 18 lat, nie byłem nigdy na Pasterce, nie byłem nigdy na Triduum Paschalnym. Zdarzyło mi się być na różańcu czy majowym – ale to wtedy, gdy wymagali tego na religii. Nie było w moim życiu Boga obecnego, nigdy nie miałem w rękę Pisma Świętego. Gdy przyjąłem Jezusa, zapytałem osobę stojącą obok: „Co mam robić?” A ona: „Czytaj słowo Boże”. Spytałem: „Co to jest?” „Pismo Święte”. Ja nie miałem nawet Pisma Świętego w domu. Nigdy nie zwracałem się do Boga po imieniu.

Byłem bierzmowany w 1979 roku i ksiądz, który mnie przygotowywał, wywarł na mnie wrażenie. Pamiętam jedno zdanie z jednej lekcji religii, gdy zadał nam zgromadzonym w salce pytanie: Co to jest chrześcijaństwo? I taki prymus – potem chyba kleryk, mam nadzieję, że został kapłanem – podniósł rękę i odpowiedział: Chrześcijaństwo to wiara w Chrystusa jako Boga. A ja sobie wtedy pomyślałem, że zawsze sądziłem, że chrześcijaństwo to coś zupełnie innego. Ten ksiądz wywarł na mnie wrażenie, ale to był jeden ze świadków, który był potrzebny.

Potem od dziewczyny, z którą się wtedy spotykałem, dostałem książkę *Oni mówią innymi językami* Johna Sherrilla. Dziewczyna była ewangeliczką i przeżyła nawrócenie w swoim Kościele (pochodzę z Bielska-Białej, to rejon, w którym mieszka sporo ewangelików z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego). Ta książka mnie wewnętrznie zdemolowała. Nie chodziło wcale o charyzmaty; zdemolował mnie fakt, że w ogóle można mówić o takiej więzi z Bogiem, jak opisano w tej książce. Wtedy zdałem sobie sprawę, że jeśli Bóg jest i można z nim nawiązać taką

łączność, to z pewnością jest to coś niezwykłego. I wtedy w moim sercu zaistniał taki warunek, taka możliwość, by w tym przedsionku spotkać kogoś, kto mógłby do mnie tak przemówić.

Ale nadal jeszcze trzymałem się z daleka, poszedłem na studia na KUL, ale nie chodziłem do kościoła – w niedzielę rano były tańsze bilety do kina, zamiast do kościoła chodziłem do kina. Nie czułem się wtedy dobrze. Na roku miałem taką znajomą, która była dziwna. Rozmawialiśmy o książce *Oni mówią językami* – okazało się, że też ją czytała. I powiedziała mi, że w Lublinie, na uczelni, też są ludzie, którzy mają łączność z Bogiem i też mówią innymi językami. Postanowiłem to zobaczyć na własne oczy. Ich spotkania były zamknięte, ale spotkanie odbywające się w sobotę o 7.30 było otwarte dla wszystkich. Taka pora dla studenta jest bardzo ciężka, ale poszedłem tam. Okazało się, że była to msza święta, ale w salce. Było bardzo dużo ludzi, więc stałem przy drzwiach, praktycznie w przedsionku, właściwie tuż za drzwiami. Byłem w szoku, ludzie modlili się do Kogoś, kogo nie znałem, mieli podniesione ręce i oczy, które pały jakimś niezwykłym żarem.

Ta historia być może tam by się skończyła, gdyby się nie wydarzyła jedna rzecz: nie było trzęsienia ziemi ani języków ognia – przynajmniej na mnie nie zstąpiły – ale ktoś podszedł do mnie, jak się zakończyła msza, podał mi rękę, powiedział mi swoje imię i zapytał, czy chciałbym zostać. I to zdecydowało, że dzisiaj jestem tu, gdzie jestem.

Zastanów się, kiedy ostatnio podszedłeś do kogoś nowego we wspólnocie czy kościele?

Dlaczego Wam o tym mówię? Po odejściu ze wspólnoty stałej ICPE z żoną w 2006 roku przez jakiś czas nie bardzo potrafiliśmy się odnaleźć w Kościele lokalnym w Częstochowie. Zaczęliśmy chodzić na msze do takiego Kościoła, przy którym spotyka się dość spora, prężna wspólnota. Grają i śpiewają na mszy, mają spotkania, wyjazdy, rekolekcje. Fajni ludzie, miło się z nimi modli. Chodziliśmy na ich msze półtora roku, niedziela w niedzielę. Wszyscy się uśmiechali, było pięknie, wspaniała diakonia muzyczna. I przez ten czas nikt do nas nie podszedł. Nikt nas do niczego nie zaprosił, nie podał ręki, żeby się poznać, pogadać. Nic.

Te dwie sytuacje wpłynęły na moje życie, bo ktoś mi powiedział: zostań, podał mi rękę i zaprosił mnie na film. To był język, który rozumiałem. **On przemówił do mnie moim językiem.** Tym filmem był oczywiście *Jezus* Johna Haymanna na podstawie Ewangelii według św. Łukasza. Mnie ten film przyprowadził do poznania Boga. Język był decydujący, chciałem zobaczyć film, co z tego, że religijny; zaprosili mnie fajni ludzie – więc poszedłem. To był 7, 8, 9, 10 kwietnia 1984 roku – pamiętam te dni. Z każdym dniem chciałem być tam szybciej; puszczano tylko jedną szpulę dziennie filmu – kto by dziś chciał czekać? Ale ja czekałem. Czwartego dnia, po tej czwartej części wiedziałem, że to Bóg wychodzi do mnie i mówi do mnie moim językiem. Zrozumiałem Go, bo przemówił do mnie moim językiem. To jest niesamowicie istotne, by przemawiać do ludzi językiem, jakim mówią.

Język przedsionka

Nie możemy mówić do ludzi przedsionka językiem „prezbiterium”, „nawy głównej” czy „zakrystii”, bo ci ludzie tego nie rozumieją. Trzeba sobie zawsze zadawać pytania, kim są ludzie, do których idziemy, jakie mają problemy, wątpliwości.

Chcę wam powiedzieć o języku przedsionka, języku ludzi normalnego życia – nazywam to duchowością zwyczajnej codzienności. Kiedy wychodzimy do ludzi „zwyczajnych”, którzy gdzieś tam są w przedsionku kościoła, musimy pamiętać, że potrzebują oni głoszenia egzystencjalnego, zanurzonego w konkretności ich życia. „Ewangelizacja egzystencjalna” – musimy wyjść do ludzi i głosić im słowo ich językiem w ich egzystencji – a nie w oderwaniu od niej.

Ludzie zmagają się z życiem; często słyszymy, że wiara, Kościół nic mi nie oferuje. Możemy się na to burzyć, ale możemy też postarać się usłyszeć taki głos ludzi, którzy mówią, że nie rozumieją. Może chcieliby w głębi serca, bo każdy człowiek, choć skażony grzechem, ma w sobie dobrą naturę; w każdym człowieku jest jakieś ziarno dobra. Ale my często zwracamy się do ludzi językiem ołtarza, nawy głównej i ludzie nas nie rozumieją. Musimy się nauczyć mówić językami. To jest największy dar Ducha Świętego.

Duchowość zwyczajnej codzienności: co głosimy, co pokazujemy, do czego zapraszamy:

- codzienność niecodzienna

- światło w ciemności – nadzieja na „inne”
- przebaczenie, które burzy ściany
- nie jesteś sam
- z Nim możesz więcej
- w Nim jest uzdrowienie i wolność
- nie chodzi o „chodzenie do kościoła”, chodzi o Życie w Kościele
- Jezus umarł publicznie, bo obchodzi go każdy schowany w tłumie

Chciałbym pokazać, jak można mówić do ludzi – nawet do dzieciaków – dotykając ich serc, tego, co ich boli.

[dwa krótkie klipy: *Drużyna Piłkarska 1&2 – Karmazynowy Przyptyw*]²

To krótki przykład, jak mówić egzystencjalnie, sposób na „wyrównanie temperatur”. Naszym dzieciom musimy głosić do ich egzystencji. Oczywiście gorzej jest, jeśli w ogóle nie wychodzimy do przedśionka, ale gdy już do niego wychodzimy, musimy mówić językiem egzystencjalnym.

Desperacko dzisiaj potrzebujemy takiego zesłania Ducha Świętego na nas, abyśmy zaczęli na nowo mówić językami ludzi, którzy czekają na obietnice w przedśionku; musimy o Niego wołać w małych grupach, wspólnotach, diakoniach. Musimy wołać do Ducha Świętego, byśmy otrzymali zdolność mówienia językami tych ludzi, aby ogłaszać wielkie dzieła Boże tym, którzy Go osobiście nie spotkali.

Potrzebne są **nowe języki**. Jakie? Wychodzisz do ludzi i mówisz do nich obrazami, nawiązujesz dialog o tym, co ich interesuje:

- sport
- film
- muzyka
- turystyka ekstremalna (wspinaczka, kajaki, trekking)
- gościnność
- opieka nad tymi, którzy mają gorzej (starsi, niepełnosprawni)
- coś charakterystycznego, z czym oni chcą się identyfikować.

Dziś ludzie doświadczają wielkiej biedy: rozpadu rodzin, pijaństwa, narkomanii, biedy materialnej – albo mają kogoś takiego w swoich kręgach. Jak zaczynasz mówić o ich egzystencji, słuchają cię – to jest początek, gdy rozgrzewasz ich serce.

W Łomży, w liceum, do którego przyjechaliśmy, by tam przeprowadzić rekolekcje, nauczycielka zwróciła nam uwagę, że dwa miesiące wcześniej zmarła dziewczyna, uczennica jednej z klas. Cały nasz plan runął w jednym momencie, bo się okazało, że jako grupa byli jeszcze w żałobie, jeszcze tego nie odreagowali, nikt z nimi o tym tak naprawdę nie porozmawiał. Zaczęliśmy wtedy rozmawiać o śmierci. To były jedne z najmocniejszych rekolekcji, jakie pamiętam. Można było usłyszeć papierek spadający z ławki – tak słuchali, tak byli zaangażowani.

Jak się komunikuje grupa, do której wychodzisz? Czym żyje, czym się martwi, o co się troszczy?

Marzę o rekolekcjach muzycznych, gdzie młodzi przyjeżdżają z gitarami, perkusjami oraz innymi instrumentami, mają po 5–6 godzin warsztatów z profesjonalnymi muzykami, mają wspólne granie, przygotowują koncert na koniec.

Marzę o rekolekcjach sportowych, gdzie są treningi, bieganie, ćwiczenia.

Marzę o rekolekcjach na ścianie wspinaczkowej, o rekolekcjach przygodowych.

Marzę o rekolekcjach w kajakach.

Marzę o rekolekcjach, gdzie kolejne etapy to szczyty, schroniska, podejścia, zejścia. Gdzie jeździ się na nartach w zimie, a latem przepławia przez strumienie.

Marzę o rekolekcjach humanitarnych połączonych z pracą po 10 godzin z pokrzywdzonymi. Marzę o rekolekcjach tanecznych, szachowych, programistycznych. Zróbcie takie – nie będziecie się mogli opędzić od chętnych.

² Klipy można zobaczyć, odsłuchując wystąpienie w Internecie na stronie: www.kongregacja.oaza.pl (26 min 40 s wystąpienia)

Dzisiaj potrzebujemy **nowych języków**, dlatego potrzebujemy mocy z wysoka, zstąpienia Ducha Bożego na nas, abyśmy się nawrócili i wreszcie zrozumieli, że musimy odnowić charyzmat Boży. Ludzie chcą Obietnicy.

Autentyczność jest potężnym orędziem. Musisz żyć tym, co głosisz; głosić to, czym żyjesz. Musisz być wiarygodnym świadkiem, kimś, kto żyje na 100% tym, co niesie do świata. Wtedy nie musisz tak dużo mówić pobożnych rzeczy ludziom, bo zobaczą ogień w twoich oczach i zapytają: co mamy czynić? Skąd ty jesteś?

Pamiętacie rozmowę Jezusa z Piłatem? Piłat mówił: „Nic nie mówisz? Czy nie wiesz, że mogę cię skazać na śmierć? Skąd ty jesteś?”, a Jezus mówi: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Ludzie zobaczą w tobie, że żyjesz królestwem nie z tego świata. Ale musisz żyć Duchem Świętym w maksymalnym stopniu.

W przedsionku kościoła są ludzie w każdym wieku i jest tylko jeden uniwersalny język, jakim można do nich trafić – to autentyczność, nawracanie się każdego dnia.

(...)

Kilka wniosków

– Potrzebujemy większej specjalizacji w ramach dzieła ewangelizacyjnego. Nie wystarczy diakonia ewangelizacji, potrzebne są diakonie kierunkowe: dla nastolatków, dla profesjonalistów, dla starszych grup. Przychodzi czas, że Kościół musi otworzyć serce na nowe posługi, których dotąd nie było, bo nie było takiej potrzeby.

– Potrzebujemy nieco formacji (świadomości) psychologicznej (odrobine), aby nauczyć się rozmawiać z ludźmi w stresie i w kryzysie. Jezus dotykał ludzi w kryzysie. Ludzie w kryzysie są najbardziej otwarci. Z tego się świat wyśmiewa, mówi: „Jak trwoga to do Boga”, ale w tym jest ziarenko prawdy, że w kryzysie ludzie są bardziej otwarci i musimy umieć z nimi rozmawiać, gdy doświadczyli rozpadu, w rozpacz, cierpieniu, gniewie, bólu; trzeba, byśmy do nich poszli, ale musimy być przygotowani, musimy mieć formację w tym kierunku.

– Zlikwidowano nam gimnazja w momencie, w którym największe problemy przesunęły się do 5–6 klasy szkoły podstawowej i teraz mamy na nowo wymieszane środowiska; musimy opracować na nowo metody ewangelizacyjne, aby z nimi docierać do młodych.

– Kościół potrzebuje formacji liderów świeckich, ale nie do pracy z pobożnymi w pobożny sposób (do tego wykwalifikowane siły już mamy); musimy się nauczyć rozmawiać z niepobożnymi w niepobożny sposób.

– Słowo Boże w rodzinie – to naczelną priorytet, bo tylko ono może przemienić oblicze Kościoła. Gdybyście mnie dziś spytali, co zrobić, by wasze dzieci były wierne Ewangelii, odpowiem: czytajcie z nimi Ewangelię – przynajmniej raz w tygodniu, rozdział po rozdziale. Pewien ksiądz powiedział kiedyś takie zdanie: „Nie bój się kuli, którą słyszysz, bo ta kula cię nie zabije, ona już dawno przeleciała. Bój się tej kuli, której nie słyszysz, bo ona cię zabije”. To co zabija młode pokolenie to to, że nie czytają słowa Bożego z rodzicami, wcale. Od tego się zaczyna, to musimy robić. Wtedy będziemy mieć ogień Ducha Świętego, będziemy mówić ich językami. Wtedy przyjdą do nas i pytają: co mamy robić. A ty im powiesz: przyjmij obietnicę, bo ona jest dla ciebie i dla twoich kumpli.

– Potrzebujemy żarliwej modlitwy o powołania ludzi świeckich – profesjonalistów muzyków, psychologów, lektorów językowych, sportowców i wszystkich innych do pracy w przedsionku Kościoła. Modlę się dzisiaj, aby Pan Bóg zesłał Ducha Świętego na nas, abyśmy wyszli do młodych, którzy są w przedsionku.

Co chciałbym powiedzieć na koniec: mamy przywilej żyć w niezwyklej epoce i mamy niezwykle doświadczenie przed sobą i powinniśmy zrobić wszystko, co potrafi my i możemy, i nasze serca powinny wołać w każdej minucie, żebyśmy napełnieni Duchem Świętym mogli do tych ludzi wyjść.

Na koniec pokażę film – moje przesłanie do was. Ksiądz Tischner powiedział kiedyś takie znamienne słowa: „Niebo nie przychodzi znikąd”. I to mnie kiedyś mocno dotknęło; bardzo mocno. Uświadomiłem sobie, że żyjemy w czasach niepewności i Bóg nam daje okazję – każdego dnia jedną, dwie okazje – by spotkać się z kimś. Jeżeli jej nie wykorzystamy, to czasami ta łódź drugi raz

nie przypłylnie. Chciałbym, żebyśmy na to w ten sposób popatrzyli. Kiedyś organizowaliśmy rekolekcje wakacyjne dla tych, którzy zdawali na studia w Lublinie – to były czasy, kiedy byłem studentem ostatnich lat – robiliśmy je dla tych, którzy przyjeżdżali, żeby zdawać egzaminy i mieszkali w akademikach. Robiliśmy im codziennie spotkania ewangelizacyjne, a potem zapraszaliśmy ich na rekolekcje wakacyjne. I przyszła taka dziewczyna, bardzo ładna, chyba z Białegostoku czy okolic; bardzo była dotknięta tym spotkaniem, modliła się o przyjęcie Pana Jezusa do swojego życia, zapisała się na te rekolekcje, ale nie przyjechała na nie. Dziwiliśmy się, co się stało. Trzeciego czy czwartego dnia doszła informacja, że ona zmarła. Miała jakąś ukrytą chorobę, zmarła w jednym momencie. Pan Bóg wykorzystuje osły i kamienie, nie potrzebuje nas, może zbawić każdego w dowolny sposób, ale ja od swojej ludzkiej strony tak sobie myślę, że gdybyśmy nie zorganizowali tych rekolekcji, gdybyśmy się nie dzielili świadectwem – kto wie? Każdy człowiek zasługuje na szansę, aby usłyszeć o Jezusie, każdy. Każdy z przedsionka, także ten zalatujący lekko alkoholem. Każdy, bo jest to obietnica dla nas i dla dzieci naszych i dla tych, którzy są daleko od Boga. Niebo nie przychodzi znikąd, ono potrzebuje nas, byśmy je zanieśli.
[Film – przesłanie: „Niebo nie przychodzi znikąd”]³

3 Klip można zobaczyć, odsłuchując wystąpienie w Internecie na stronie: www.kongregacja.oaza.pl (1 h 16 min wystąpienia).

Załącznik 2

Świadeństwo⁴

1. Biblia o świadectwie:
1 J 1, 1-4; Ap 12,11; Łk 17,17-18; Łk 12, 8; Dz 26, 4-23; Dz 26,28; Mk 5,19 .
2. Typy świadectwa
 - a) pierwsze spotkanie Jezusa w moim życiu;
 - b) świadectwo mówiące o pogłębieniu naszej więzi z Bogiem (brak wyraźnego momentu nawrócenia);
 - c) świadectwo działania Boga w życiu wspólnoty lub grupy ludzi.
3. Cel świadectwa: uwielbienie Boga żywego, działającego dzisiaj
4. Cechy charakterystyczne świadectwa: RKC
 - a) radosne
Radość jest pierwszym znakiem tego, kto znalazł ukryty skarb. Nie chodzi o radość biorącą się z braku problemów, lecz o "radość w Panu, która jest naszą ostoją" (Ne 8,10).
 - b) krótkie (3-5 minut)
Nie trzeba wyolbrzymiać ani naszego grzechu, ani zbawczego dzieła Bożego wyszukując cuda czy powiększając czyny.
 - c) chrystocentryczne
Nie koncentruj się na tym kto je wygłasza, aby inni go podziwiali, lecz na Jezusie i Jego dziele.
5. Cztery części świadectwa
 - a) Przed Chrystusem
 - b) Spotkanie z Chrystusem
 - c) Po Chrystusie
 - d) Zachęta

Najlepsze świadectwo: świadectwo każdego.

4 Por. J. H. Prado Flores, *Jak ewangelizować ochrzczonych*, s. 102-.105, Łódź 1993.

METODA EWANGELIZACJI INDYWIDUALNEJ⁵

A. Cel głoszenia Kerygmatu

1. Doświadczenie zbawczej miłości Boga.

Ewangelizator jest kanałem Bożej miłości.

1. Świadomość grzechu w obliczu Boga

Ewangelizator doprowadza do tego, by człowiek uznał się za grzesznika przed Bogiem, by uznał, że potrzebuje zbawienia,

3. Akt wiary i nawrócenia

Ewangelizowany powinien okazać swą wiarę w Jezusa, wyznając Go jako jedynego Zbawiciela,

4. Osobiste spotkanie z Jezusem

Ewangelizowany powinien dojść do przeżycia swego osobistego spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym i przyjąć Go do swego serca i ogłosić Panem.

5. Prosić o Ducha Świętego i przyjąć Go

Ewangelizator powinien wzbudzić w ewangelizowanym pragnienie Wody Żywej.

6. Włączyć się we wspólnotę chrześcijańską

Ewangelizator powinien starać się, aby świeżo zewangelizowany stał się aktywnym członkiem wspólnoty, gdzie inni pomogą mu żyć i wytrwać w nowym życiu.

B. Metoda ewangelizacji indywidualnej

Ucząc się ewangelizacji indywidualnej, warto przeanalizować kilka aspektów, aby lepiej przekazywać orędzie o zbawieniu.

1. Klucz do ewangelizacji: świadectwo

- a) radosne
- b) krótkie
- c) chrystocentryczne

Ewangelizator powinien umieć powiedzieć własne świadectwo do każdego z punktów kerygmatu.

- Bóg mnie ukochał...
- Lecz ja nie doświadczałem tego z powodu mojego grzechu...
- A mimo tego On był ze mną...
- .Aż do chwili, gdy osobiście spotkałem Chrystusa ...
- Który umarł przez mój grzech i dał mi Nowe Życie ...
- Doświadczyłem tego, gdy uwierzyłem i nawróciłem się ...
- Wyznając Jego jako mojego osobistego Zbawiciela ...
- I Pana całego mojego życia ...
- On dał mi nowe życie przez swojego Ducha ...
- A teraz żyję w rodzinie Bożej ...

2. Z mocą Ducha Świętego

Techniki ewangelizacji są dobre, lecz nawet najdoskonalsze z nich, nie mogłyby zastąpić tajemniczego działania Ducha Świętego (EN 75).

Duch Święty jest głównym bohaterem ewangelizacji (RM r. II)

Dzieło naszego zbawienia jest przede wszystkim dziełem Bożym. Duszą i motorem ewangelizacji jest Duch Święty, który świadczy o Jezusie. On przejmuje inicjatywę. On wysyła i namaszcza ewangelizatorów, On pracuje w sercu ewangelizowanego, tak by ten przyjął dar zbawienia. To nie w krasomówstwie siła czy też w umiejętności sugestii, to Duch Święty wzbudza pragnienie i powoduje, że ewangelizowany otwiera się i poddaje działaniu Boga.

Głoszeniu powinny też towarzyszyć "znaki mocy", które pokazują działanie Ducha. *Słowo jest wciąż aktualne, a szczególnie gdy towarzyszą mu znaki mocy (EN 42),*

Niemniej jednak, najważniejszym znakiem, po którym inni poznają chrześcijan, jest jedność i miłość (J 17,21; 13, 35).

5 Por, Tamże, s. 104-114.

3. Świętość ewangelizatora

Prawdziwym ewangelizatorem jest ten, kto przyjmuje styl życia Jezusa, wtedy jest on zdolny być przekazywaczem życia Bożego. Świętym jest ten, kto żyje zgodnie z zasadami i wartościami ewangelicznymi. Święty jest pełen owoców Ducha Świętego. W naturalny sposób objawiają się w nim te owoce, które opisuje św. Paweł: *miłość, radość, pokój*. .. (Ga 5, 22).

Święty ewangelizator działa z czystą intencją, ponieważ ma tylko jeden cel: aby Jezus Chrystus był bardziej znany, naśladowany i kochany przez wszystkich ludzi.

4. Miłość

Najważniejszą cechą, jaką powinien charakteryzować się ewangelizator jest miłość. Miłość do Ewangelii, do Jezusa, do ewangelizowanych. Bez niej posługa będzie jak *miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący*.

Dzieło ewangelizującego zakłada miłość braterską do tych, których ewangelizuje (EN 79).

5. Radość

Koleją ważną cechą ewangelizatora jest autentyczna i głęboka radość. Radość naturalna i spontaniczna, która przejawia się na zewnątrz. Ten, kto znalazł ukryty skarb, nic może nie być szczęśliwy i uśmiechnięty.

Radość, bardziej niż dar wymowy czy zdolność przekonywania, jest absolutnie konieczna, by móc ogłaszać światu zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i wszelką niewolą.

Chodzi tu o radość Ducha, owoc zbawczego działania Bożego w każdej osobie. Jest to radość ewangeliczna.

6. Przykłady i porównania

Najbardziej pedagogiczną formą głoszenia Ewangelii jest głoszenie poprzez jasne przykłady. Anegdota i przeżycia zapadają w umysłach osób słuchających o wiele bardziej niż teoretyczne pouczenia. Do każdego tematu czy prawdy winniśmy znaleźć aktualne i nowoczesne przykłady, które ułatwią ich zrozumienie.

7. Używanie Pisma Świętego

Fundamentalnym elementem głoszenia orędzia jest używanie Pisma Świętego. Dlatego nieodzowne przy ewangelizacji jest noszenie ze sobą i używanie Biblii. Wielką korzyścią jest znajomość fragmentów Pisma na pamięć, tak by używać ich z wprawą w swym głoszeniu.

Jeszcze ważniejsze niż cytowanie z pamięci jest czytanie ich bezpośrednio z Biblii, a jeśli jest to możliwe, podawanie ewangelizowanemu do czytania na głos.

8. Modlitwa

a) ewangelizatora

Każdy głoszący, podobnie jak Jezus, ma być człowiekiem głębokiej modlitwy. Jeśli mówi o Bogu, to dlatego, że wcześniej rozmawiał z Nim twarzą w twarz. Za skuteczną ewangelizacją zawsze kryje się modlitwa osobista i wspólnotowa. Wielokrotnie Bóg dlatego nie udziela nam posługi silnej i skutecznej ze znakami i cudami, nawróceniami i przejawami swej mocy, że nie mamy podstawy - pokory, która może udźwignąć tak wielki ciężar głoszenia Słowa. Ta pokora może być jedynie owocem modlitwy stworzenia w obliczu Stwórcy.

b) ewangelizowanego

Podczas głoszenia ewangelizowany powinien mieć przynajmniej cztery momenty szczególnego spotkania z Bogiem:

- przy wyznawaniu Jezusa jako Zbawiciela,
- przy ogłoszeniu Go jako Pana całego życia,
- przy zaproszeniu Go do swego serca,
- przy proszeniu o Ducha Świętego.

9. Nie dyskutować ani nie pozwalać na odejście od tematu

Częstym błędem ewangelizatora jest próba przekonania za pomocą różnych argumentów. Nie można popaść w pułapkę rozwiązywania natychmiast wszystkich problemów ewangelizowanego, szczególnie gdy chodzi o sprawy dogmatyczne i pastoralne, ponieważ to nie jest odpowiedni czas.

W przypadku ewangelizacji twarzą w twarz, ewangelizowany będzie wielokrotnie próbował zbaczать z tematu lub spróbuje zerwać tok ewangelizacji. Dobry ewangelizator powinien przezwyciężyć te przeszkody, by skoncentrować się na głoszeniu Jezusa.

10. Maryja

Przyjście na świat Jezusa dokonało się przez Maryję. Ona Go dała nam dzięki działaniu Ducha

Świętego. Dlatego też Ona współpracuje jak nikt inny przy nowym narodzeniu każdego z wierzących.

11. Podjąć decyzję

Gdy głosimy Jezusa, to kierujemy nasze słowa do woli człowieka. Dlatego też ewangelizator powinien doprowadzić ewangelizowanego do podjęcia decyzji: zdobycia drogocennej perły, otwarcia drzwi Jezusowi, który puka, albo pozostania głuchym na Jego głos.

Chodzi o to, by powiedzieć tak lub nie, lecz nie pozostawać obojętnym wobec propozycji zbawienia.

12. Wrócić z ewangelizowanym

Ewangelizator uczestniczy w ojcostwie Bożym, o ile rodzi życie Chrystusa w innych. Jednak to ojcostwo musi być odpowiedzialne, powiązane z troską o tych, których się zrodziło do wiary. Nasze zaangażowanie nie kończy się z chwilą gdy zrodzimy kogoś na nowo, lecz wtedy, gdy wskażemy tej osobie środki konieczne do wzrostu i włączenie się we wspólnotę Kościoła.

13. Tworzenie Kościoła

Kościół ewangelizuje, gdy jest Kościołem - wspólnotą miłości Ojca, życia Syna i komunii Ducha Świętego. Prawdziwa ewangelizacja jest możliwa tylko wtedy, gdy dokonywana jest przez wspólnotę pełną Ducha Świętego.

Ostatecznym celem ewangelizacji nie jest przemiana poszczególnych jednostek, lecz tworzenie autentycznych wspólnot chrześcijańskich, w których żyje się zbawieniem przyniesionym przez Chrystusa. Każda ewangelizacja od początku zmierza do tworzenia wspólnot chrześcijańskich, które będą Kościołem, będą dalej ewangelizowały.

Załącznik 3

Ks. Franciszek Blachnicki, *Uwierzyliśmy miłości i o niej świadczymy*, s. 69-77, Kraków 2008⁶.

Przypatrzmy się teraz bliżej wielkiemu nakazowi Chrystusa, wielkiemu posłannictwu. Co dla nas z niego wynika? W celu przeanalizowania tego tekstu posłużymy się schematem metodycznym sześciu pytań. Schemat ten można stosować także do innych tekstów, chcąc uzyskać ich przejrzystość. Warto sobie zapamiętać tych sześć pytań, mianowicie: „kto? co? dlaczego? kiedy? gdzie? jak?”.

Kto uczestniczy w przekazywaniu i przyjmowaniu wielkiego nakazu?

A zatem pierwsze pytanie – „kto?”. Kto uczestniczy w tym wydarzeniu? Odpowiedź: najpierw Jezus Chrystus, Syn Boży, jedyny Zbawiciel wszystkich ludzi. On to właśnie przekazuje posłannictwo jedenastu Apostołom, ale także wszystkim swoim uczniom aż do końca czasów. Jezus Chrystus to ten, który mówi: *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi* – Chrystus zmartwychwstały, Kyrios, Pan nieba i ziemi.

Z tego, że nakaz dotyczy perspektywy sięgającej końca czasów (*Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*), okresu od Wniebowstąpienia aż do powtórnego przyjścia Chrystusa, wynika, że skierowany jest nie tylko do bezpośrednich jedenastu odbiorców, ale do wszystkich uczniów Chrystusa, aż do końca czasów. Skierowany jest więc do nas jako kolejnej generacji uczniów Pana, jako tych, którzy przyjmują odpowiedzialność za wypełnienie Jego wielkiego nakazu misyjnego. Jest niesłychanie ważne, by mieć świadomość, że wypełniając ten nakaz misyjny, występujemy jako przedstawiciele Pana Jezusa Chrystusa, że reprezentujemy jedyną Osobę na przestrzeni całych dziejów ludzkości, która posiada wszelką moc i wszelką władzę. Możemy występować w imieniu Tego, który powiedział: *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi*. Występujemy nie w imieniu wielkich tego świata, nie w imieniu Regana ani w imieniu Brezniewa, ale w imieniu Pana panów, Króla królów, Tego, który jedynie ma wszelką władzę na niebie i na ziemi, który dał obietnicę swemu Kościołowi, iż bramy piekielne go nie przemogą. Św. Jan mówi: *Większy jest Ten, który w was jest, od tego, który jest w świecie* (1 J 4, 4). Chrystus w nas jest większy od władcy tego świata.

Pierwsi chrześcijanie byli mocno przekonani o tym, że Chrystus zmartwychwstał i że oni działają w bezpośrednim kontakcie z Nim, w Jego Duchu. Jest to konieczne, żebyśmy uwierzyli w Chrystusa zmartwychwstałego jako żywą Osobę, która wchodzi w nasze życie, żebyśmy byli przekonani o tym, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. I gdybyśmy w oparciu o moc Chrystusa zmartwychwstałego i wyposażeni w moc Jego Ducha podjęli to posłannictwo, bylibyśmy także niezwykłymi.

Co to jest wielki nakaz misyjny?

A teraz drugie pytanie – „co?”. Co to jest wielkie posłannictwo, wielki nakaz misyjny? O co tu właściwie chodzi? Jeden moment jest tutaj istotny, a jest on faktycznie przez nas zapomniany. Chodzi o istnienie takiej pokusy, że gdy słyszymy, iż mamy iść nauczać wszystkie narody po wszystkie dni, aż do skończenia świata, to sobie wyobrażamy, że kiedyś tam przed końcem świata, do wszystkich ludzi dotrze Ewangelia, więc nie musimy się spieszyć. Wystarczy, że my, tysiąc ludzi razem, nawrócimy jednego człowieka w ciągu roku, a koniec świata będzie za milion lat, to może zdążymy. Ale przecież wszyscy ludzie żyją tylko raz na tej ziemi (nie wierzymy w reinkarnację) i dlatego ci, którzy teraz w tym pokoleniu żyją na świecie, muszą usłyszeć Ewangelię. Jesteśmy odpowiedzialni nie za przyszłe pokolenia, bo za nie będą odpowiedzialne przyszłe pokolenia chrześcijan, ale jesteśmy odpowiedzialni za ludzi, którzy żyją na tej ziemi razem z nami, za pokolenia nam współczesne.

Tak należy rozumieć wielki nakaz misyjny: musimy tak działać, żeby ludzie, którzy dzisiaj żyją na kuli ziemskiej, zanim umrą, usłyszeli Ewangelię i mieli możliwość przyjęcia Chrystusa. Dopóki tego nie spełnimy, musimy czuć się niespokojni – około cztery miliardy ludzi, ponad

⁶ Można również wykorzystać inne teksty z tej pozycja, jak również: Blachnicki F., *Została nam powierzona Ewangelia*, Kraków 2007, tenże, *Idąc czyńcie uczniami*, Kraków 2008.

dwieście krajów świata, ponad cztery tysiące plemion czeka. Dotarcie do nich wszystkich z Ewangelią może się wydawać czymś fantastycznym, nierealnym. Przypominam jednak to, co powiedziałem przed chwilą o możliwościach, jakie stwarza współczesna technika. Kiedy Amerykanie realizowali program, którego punktem docelowym było lądowanie człowieka na Księżycu, to od pierwszych projektów aż do wykonania tego programu upłynęło dziesięć lat. Kiedy przyszedł moment, że człowiek stanął na Księżycu, to świadkiem tego – dzięki środkom przekazu, dzięki telewizji – była jedna czwarta mieszkańców kuli ziemskiej. Jeżeli powiadomienie jednej czwartej mieszkańców ziemi o wylądowaniu człowieka na Księżycu było możliwe, to czyż tym bardziej wieść o wydarzeniu o wiele większym, o przyjściu Chrystusa nie mogłaby dotrzeć do wszystkich ludzi, gdybyśmy naprawdę byli przekonani o konieczności głoszenia Go i wykorzystania w tym celu wszystkich możliwych środków?

Oto treść wielkiego nakazu Chrystusa skierowanego do nas: w tym pokoleniu wszyscy ludzie, za których jesteśmy odpowiedzialni, powinni usłyszeć radosną nowinę o Chrystusie, powinni mieć okazję do przyjęcia Chrystusa, gdyż mają do tego prawo. Nie znaczy to, że wszyscy ludzie staną się chrześcijanami, że wszyscy uwierzą, ale wszystkim trzeba dać szansę usłyszenia o Chrystusie i przyjęcia Go. Jesteśmy za to odpowiedzialni.

Blisko dwieście lat temu tylko dwadzieścia pięć procent narodów świata słyszało Ewangelię. Dzisiaj już dociera ona do każdego narodu. W niektórych narodach jednak tylko nieliczni słyszeli o Chrystusie. Wielkie posłannictwo wciąż jeszcze nie jest wypełnione i tak długo nie będzie zrealizowane, dopóki nie będzie w każdym narodzie wystarczającej liczby uczniów, aby wszędzie mogło być głoszone zbawienie, które przyniósł Chrystus.

Dlaczego każdy chrześcijanin ma realizować wielki nakaz?

Pytanie trzecie – „Dlaczego?”. Dlaczego każdy chrześcijanin ma być włączony w wypełnienie wielkiego posłannictwa? Odpowiedź przedstawia trzy powody:

1° bo taki jest nakaz Chrystusa,

2° bo bez Boga, bez Chrystusa człowiek jest zgubiony,

3° bo ludzie wszędzie są spragnieni Boga.

Chrystus kazał nam iść. My jako Jego uczniowie jesteśmy zobowiązani do posłuszeństwa. Pan wydał polecenie, ostatni rozkaz i dlatego nie mamy prawa dyskutować, czy to naprawdę jest potrzebne i konieczne. Chrystus powiedział: *Idźcie* – żaden prawdziwy uczeń, wyznawca Chrystusa nie może słów Pana lekceważyć. Jeżeli traktujemy Chrystusa poważnie, to musimy poświęcić cały swój czas, wszystkie swoje talenty, by w miarę naszych możliwości wypełnić wielkie posłannictwo.

Musimy to czynić w przekonaniu, że bez Chrystusa człowiek jest zgubiony. Chrystus powiedział: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (J 14,6). Dlatego muszę ludziom, którzy nie znają Chrystusa, ukazać tę jedyną drogę, jedyną prawdę, jedyne źródło życia. Jeżeli nie głoszę tego innym, to znaczy, że jeszcze sam nie jestem o tym przekonany.

I wreszcie – ludzie są naprawdę spragnieni Boga. Sfrustrowani, zawiedzeni przez różnych pseudowybawicieli, stojący w obliczu problemów nierozwiązalnych, są przygotowani na przyjęcie prawdziwego zbawienia, prawdziwego Boga. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Popatrzmy na młodzież, która garnie się do oaz rekolekcyjnych, choć częstokroć warunki w nich są prawdziwie spartańskie. Mimo trudnych warunków wszędzie młodzież jest rozśpiewana, pełna radości, entuzjazmu. A przecież nie jest to jakaś młodzież wybrana; to młodzież zwyczajna, jakiej jest pełno wszędzie. I moglibyśmy jej mieć w oazach nie kilkanaście, a kilkaset tysięcy, tylko z powodu braku księży i animatorów oraz odpowiednich pomieszczeń nie przyjmuje się jej więcej. Młodzież po przeżyciu oazy jest zdolna do tego, żeby świadczyć. Słyszeliśmy i słyszymy wciąż wspaniałe świadectwa. Wszystko to ukazuje, że jest ogromny głód Boga. Gdyby większy był wysiłek w celu zaspokojenia pragnienia Boga, o wiele więcej ludzi otrzymałoby to, czego pragnie, o wiele szybciej docierałaby wszędzie radosna nowina o Chrystusie. W tym czasie wielkiego głodu tym bardziej obowiązuje nas wypełnienie nakazu misyjnego Chrystusa, aby z naszej winy ludzie oczekujący Chrystusa i przygotowani na Jego przyjęcie, nie byli Go pozbawieni.

Kiedy zostanie wypełniony wielki nakaz?

A teraz pytanie – „kiedy?”. Kiedy to wielkie posłannictwo będzie wypełnione? Czy możemy to przewidzieć? Oczywiście, że ostatecznie tylko Bóg w swej wszechwiedzy zna czas jego wypełnienia. Nie znaczy to jednak, że my, posługując się rozumem, nie możemy planować, nie możemy przewidywać. Oczywiście zawsze liczymy się z tym, że nasze plany w pełni się nie zrealizują, że będziemy musieli je korygować. Powinna nam jednak towarzyszyć świadomość, że nie ma czasu do stracenia. Dzisiaj coraz więcej pojawia się ludzi, którzy na pewno są inspirowani przez Ducha Świętego i działają pod Jego natchnieniem, którzy się śpieszą, bo nie ma czasu do stracenia. Na przykład święty Ojciec Maksymilian Kolbe! Jego wizja to: cały świat i każda dusza z osobna, i prędko; dlatego prasa, dlatego radio, dlatego myśl o telewizji, dlatego wyjazdy do Japonii, na Wschód. Trzeba się spieszyć, bo żniwo jest wielkie.

Kiedy byłem w centrali ruchu Campus Crusade for Christ w Kalifornii [inna nazwa ruchu Agape – przyp. red.], to uderzyło mnie ogromne podobieństwo pomiędzy Ojcem Maksymilianem a założycielem tego ruchu Billy Brightem. Ta sama perspektywa: cały świat, jak najprędzej. Kalkulacja z ołówkiem w ręku czy z kalkulatorem, wszystkie środki najnowocześniejsze, żeby prędkiej, prędkiej dotarła Ewangelia. Ten sam duch, odczytanie znaków czasu. Wielu ludzi nie przeżyje już następnych dziesięciu lat, wielu nie dożyje roku dwutysięcznego, dlatego trzeba planować maksymalistycznie i bardzo konkretnie – bo po to otrzymaliśmy rozum i umiejętność przewidywania, planowania! Wtedy nasza ewangelizacja będzie o wiele bardziej skuteczna i owocna. Pan tego chce. Wiemy, z czym i do kogo idziemy, wykorzystać musimy przy tym te środki, które są do naszej dyspozycji, które dają nam ludzki rozum, wiedza, technika.

Gdzie i jak ma być zrealizowany wielki nakaz misyjny?

Kolejne pytanie – „jak?”. Jak ma być wypełnione to wielkie posłannictwo i jak my możemy w tym pomóc? Oczywiście, że zadanie będzie wykonane, jeżeli wiele osób, jeżeli miliony chrześcijan włączy się w nie, jeżeli będą postępowali zgodnie z założeniami określonej strategii, jeżeli zostaną pouczeni, wprowadzeni w metodę działania.

Chrystus powiedział przed swoim Wniebowstąpieniem – jak to notuje św. Łukasz u początków Dziejów Apostolskich – *gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8). W tej wypowiedzi Chrystus ukazał pewne kręgi odpowiedzialności ewangelizacyjnej [w czym pośrednio znajdujemy odpowiedź na pytanie: „gdzie?” – gdzie ma być zrealizowany wielki nakaz – przyp. red.]. Najpierw mamy być świadkami w Jerozolimie. Każdy ma tę swoją Jerozolimę, to znaczy najbliższe sąsiedztwo, w którym się codziennie obraca: biuro, fabrykę, dom akademicki. Potem trzeba szukać dróg, żeby dotrzeć do Judei, czyli do okolicy, do swojego miasta, powiatu, województwa. A potem – cały świat. Każdy katolik, każdy chrześcijanin musi ogarniać cały świat przynajmniej swoją modlitwą, swoim pragnieniem. Wielu będzie się potem angażowało w różne dzieła w skali ogólnokościelnej, ogólnochrześcijańskiej. Chodzi o to, żeby nie bać się takich szerokich perspektyw i takiego planowania, żeby wyjść z zaścianka swojej tylko parafii.

Głównym środkiem ewangelizacji zawsze będzie osobiste głoszenie. Są różne pomoce, rozmaite środki techniczne, ale decydującym jest zawsze przekaz od człowieka do człowieka. To była również metoda św. Maksymiliana, który zawsze to łączył: cały świat i każdy człowiek z osobna. Myślał o całym świecie, ale stosował takie metody, żeby dotrzeć do każdego człowieka bezpośrednio, bo osobiste wezwanie do przyjęcia Chrystusa jest zawsze konieczne i decydujące. Aby mieć siłę potrzebną do osobistego ewangelizowania, trzeba mieć oparcie w małej grupie, która zachęca, podtrzymuje w gorliwości, która umożliwia wymianę doświadczeń, daje pomoce. Dziełu ewangelizacji niezbędne są także ośrodki szkolenia, formacji, nadrzędne jednostki, które wyszukują ludzi, przygotowują ich, które przygotowują też najrozmaitsze pomoce, również do ewangelizacji indywidualnej. Można przeprowadzić wielkie kampanie ewangelizacyjne. Kampania nie oznacza bezpośredniego przemawiania do mas, ale równoczesne mobilizowanie wielu ludzi do indywidualnej ewangelizacji w danym rejonie.

I jeszcze jedno bardzo ważne założenie strategiczne. W przekładzie polskim tekstu wielkiego nakazu misyjnego Chrystusa jest pewna nieścisłość. Wiersz 19. przetłumaczony został w ten sposób: *idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody*, a odsyłacz mówi: „dosłownie – *idźcie*

i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”. Nie mogę zrozumieć, dlaczego bibliści dosłownego tłumaczenia tego zwrotu nie umieścili w tekście, tylko w przypisie. „Czyńcie uczniów” to o wiele więcej niż „nauczajcie”. Uczeń – jak mówi Tradycja Kościoła – katechumen, to ten, który jest wdrażany w styl życia. Uczeń w czasach Chrystusa to ten, który idzie za swoim mistrzem i dzieli jego sposób życia, naśladuje go. Uczeń to także ten, który z kolei czyni dalszych uczniów. Obowiązuje tu system multiplikacji – mnożenia; powstaje reakcja łańcuchowa. Chrystus miał tylko dwunastu uczniów, a nawet zostało ich jedenastu, i odszedł do nieba. Był spokojny o rozwój swojego dzieła, bo każdy z tych jedenastu poznał sekret czynienia uczniów i czynił uczniów – ci zaś następnych. W ten sposób, na zasadzie jak gdyby reakcji łańcuchowej, w każdym narodzie powstają grupy uczniów, które czynią następnych uczniów, i proces narasta. I w ten sposób możliwe jest dotarcie do wszystkich narodów. Zaszczepienie sposobu czynienia uczniów i mnożenia ich sprawi rozwój ewangelizacji.

W jaki sposób być osobiście zaangażowanym w wypełnianie wielkiego nakazu misyjnego, wielkiego posłannictwa? Znowu wracamy do tego, co rozważaliśmy w poprzednich dniach. Trzeba by tu powtórzyć zwłaszcza to wszystko, co mówiliśmy o świadczeniu w Duchu Świętym. Odpowiedź na pytanie: „jak to czynić?”, przynosi również ten podręcznik [prawdopodobnie chodzi o podręcznik autorstwa ks. Blachnickiego „Rekolekcje ewangelizacyjne” – przyp. red.], którego treść poznajemy podczas naszych spotkań. Ważne jest, abyśmy studiując te treści, nie tracili z oczu perspektywy wielkiego nakazu misyjnego Chrystusa.